Z kroniki naukowej

POLSKA – NIEMCY – ROSJA

Bezpieczeństwu międzynarodowemu na kontynencie europejskim poświęcona była konferencja naukowa, zorganizowana przez Instytut Zachodni, *Akademie der Bundeswehr für Information und Kommunikation* w Strausbergu oraz Fundację Friedricha Naumanna w dniach 9 i 10 kwietnia 1996 r. w siedzibie Instytutu Zachodniego w Poznaniu. Z rozmachem zorganizowane dwudniowe spotkanie naukowców, publicystów oraz oficerów (ci ostatni z Polski i z Niemiec) odbyć się mogło dzięki finansowemu wsparciu Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej.

Zgodnie z zamiarami gospodarzy, punktem wyjścia obrad miały być rozważania wokół poszczególnych wizji bezpieczeństwa europejskiego, jakie krystalizują się w Polsce, w obydwu największych krajach sąsiednich Rzeczypospolitej, a także w Stanach Zjednoczonych. Pominięcie innych państw wydaje się być pochodną założenia, stawiającego w centrum uwagi kwestie środkowo- i wschodnioeuropejskie. W tym też kierunku rozwinęła się dyskusja. Kolejne jej części poprzedzone jednak zostały dłuższymi wystąpieniami, omawiającymi zagadnienia bezpieczeństwa europejskiego z perspektywy poszczególnych państw. I tak na temat rosyjskich priorytetów w zakresie polityki bezpieczeństwa międzynarodowego referaty wygłosili Marina Pawłowa-Silwanskaja (Moskwa) oraz Gerhard Wettig (Kolonia). Rolę Niemiec oraz formułowane w tym kraju koncepcje bezpieczeństwa europejskiego przedstawili Eberhard Schulz (Bonn) oraz Bogdan Koszel (Poznań). Punktem wejścia do dyskusji na temat miejsca Polski w przyszłych europejskich strukturach bezpieczeństwa były wystąpienia Christopha Royena (Ebenhausen) i Janusza Onyszkiewicza (Warszawa). Przedmiotem referatu Jadwigi Kiwerskiej (Poznań) była zaś amerykańska strategia rozwoju europejskiego systemu bezpieczeństwa.

Ponieważ gospodarze konferencji noszą się z zamiarem opublikowania – nakładem Wydawnictwa Instytutu Zachodniego – przedstawionych referatów, nie wydaje się konieczne szczegółowe ich omawianie. Bardziej celowe będzie zwrócenie uwagi na najważniejsze wątki ożywionej dyskusji, która toczyła się w trakcie obrad, a której ukoronowaniem był „panel" z udziałem socjaldemokratycznego premiera Brandenburgii Manfreda Stolpego, liberalnego posła do Bundestagu Olafa Feldmanna, rosyjskiej publicystki Mariny Pawłowej-Silwanskiej (z redakcji moskiewskiego czasopisma „Nowoje Wriemia") oraz posłanki na Sejm i działaczki Unii Wolności, Hanny Suchockiej. Ta część skupiła na sobie największą uwagę, zwłaszcza środków masowego przekazu, które szeroko relacjonowały przebieg dyskusji organizowanej przez Jacka Kubiaka.

Jak można było oczekiwać, w centrum dyskusji zarówno w jej części plenarnej, jak i „podiumowej" – znalazła się kwestia poszerzenia *NATO* o środkowoeuropejskie byłe satelickie państwa Związku Radzieckiego. Sytuacja w Europie, którą scharakteryzowali niektórzy referenci, posłużyła raczej jako tło, niezbędne dla ukazania argumentacji na rzecz zlikwidowania „szarej strefy" w tej części kontynentu. Kontekst niemiecko-polsko-rosyjski nabrał w związku z tym szczególnego znaczenia. Jak bowiem zauważyła Marina Pawłowa-Silwanskaja, dla rosyjskich elit politycznych problem poszerzenia Sojuszu Północnoatlantyckiego w istocie sprowadza się do kwestii przyjęcia Polski do struktur atlantyckich. Z kolei Niemcy postrzegane były przez wielu zabierających głos na poznańskiej konferencji jako główny orędownik włączenia w te struktury Węgier, Czech, Słowacji i przede wszystkim Polski (akcentowali to zwłaszcza Christoph Royen i Artur Hajnicz).

Przegląd Zachodni, nr 3, 1996 Instytut Zachodni

Dyskutanci wskazywali na zacieśniającą się praktyczną współpracę Polski i krajów *NATO* – a zwłaszcza Niemiec – na płaszczyźnie wojskowej, w ramach programu Partnerstwo dla Pokoju. Biorący udział w dyskusji oficerowie polscy i niemieccy wskazywali, że w samym tylko 1995 r. żołnierze *Bundeswehry* i Wojska Polskiego spotykali się przy okazji 20 wspólnych przedsięwzięć (manewry, ćwiczenia, szkolenia) o wymiarze multilateralnym i bilateralnym. Wspólna operacja w Bośni jest jak dotychczas punktem szczytowym tego rodzaju współdziałania.

Polska i *NATO* od pewnego już czasu pozostają „w konkubinacie", jak stwierdził podczas dyskusji Witold Małachowski (Warszawa). Kwestia polega na tym, by nie zwlekać dłużej z przekształceniem tego stanu w związek sformalizowany. Strona polska dość wyraźnie zgłaszała wątpliwości, czy stanie się to w bliższej przyszłości. Podkreślała to zwłaszcza Hanna Suchocka, zastanawiając się wręcz, „czy dyskusja o *NATO* nie staje się już nużąca?" Także inni polscy dyskutanci dawali wyraz rozczarowaniu postawą Zachodu, szczególnie tą, jaka uwidoczniła się w pierwszych miesiącach 1996 r. Zdaniem Janusza Onyszkiewicza pod względem ściśle technicznym przyjęcie Polski do Sojuszu nie jest sprawą zbyt skomplikowaną: „Jedynym problemem technicznym jest postawienie siedemnastego masztu przed brukselską siedzibą *NATO*". Decyzja ta, jak mówił były polski minister obrony, jest przede wszystkim decyzją o wymiarze politycznym i o takich samych konsekwencjach. Tymczasem – jak zauważył Eberhard Schulz – politycy mogą mieć wprawdzie dobre chęci, lecz troszczą się jednak głównie o zapewnienie sobie reelekcji w następnych wyborach, stąd też wahania, meandry i brak konsekwencji.

Uczestnicy konferencji dostrzegali ogrom problemów wewnętrznych, z jakimi uporać się musi *NATO*. Eberhard Schulz uświadamiał zebranym m.in, jakie znaczenie ma brak wspólnego celu, co do którego zgodziliby się wszyscy członkowie Sojuszu obecnie, gdy przestała być aktualna agresja ze wschodu, jeszcze niedawno możliwa w każdej chwili. W jego ocenie przyszłe konflikty będą miały prawdopodobnie wyłącznie regionalny, wręcz lokalny charakter. Jak zatem należy na nie reagować? Poza tym należy zdać sobie sprawę z faktu, że nawet najsilniejsze państwa wydają się być skazane na współdziałanie, a suwerenność państwowa jest w praktyce coraz bardziej ograniczana. Warto jednocześnie uzmysłowić sobie, że Sojusz Północnoatlantycki jest najlepszą z obecnie istniejących struktur.

Bodajże najwięcej uwagi poświęcono na poznańskiej konferencji roli, jaką ma – i będzie miało w przyszłości – stanowisko Moskwy. Polityka Rosji, a także postawa tamtejszych elit politycznych były przez niektórych polskich uczestników dyskusji oceniane w sposób bardzo kategoryczny jako zdecydowanie negatywne. Na tym tle pewne sformułowania gości niemieckich, głoszących na przykład potrzebę unikania w stosunkach z Moskwą „drażliwych tematów" w okresie przedwyborczym (Manfred Stolpe) czy apelujących o uwzględnienie rosyjskich lęków przed „okrążeniem" (Olaf Feldmann), mogły brzmieć niepokojąco. Z drugiej strony Christoph Royen akcentował, że Kreml świadomie wykorzystuje zachodnie obawy o rozwój sytuacji wewnętrznej w Rosji i faktycznie zgłasza weto wobec rozszerzenia *NATO* o Polskę. Według Royena Rosjanom należałoby – równolegle z decyzją o przyjęciu do Sojuszu nowych członków – zaproponować specjalne partnerstwo z *NATO*, mając przy tym pełną świadomość, że Moskwa początkowo rozwiązanie takie odrzuci. Inny sposób myślenia w tej kluczowej sprawie zaprezentował Olaf Feldmann. Jego zdaniem Moskwę należy pozyskać do współpracy w zakresie bezpieczeństwa międzynarodowego, lecz nie można czynić tego poprzez szantaż i groźby.

Gerhard Wettig i – zwłaszcza – Marina Pawłowa-Silwanskaja zwracali uwagę na dominujące w Rosji obawy przed izolowaniem tego kraju od najważniejszych spraw europejskich. Poglądy M. Pawłowej-Silwanskiej nie były typowe dla przeważnie bardziej sceptycznej wobec Zachodu elity władzy w Rosji. Publicystka „Nowoje Wriemia" raczej więc relacjonowała stanowiska (często mocno rozbieżne) rosyjskich polityków i politologów. „Oczywiście – mówiła – Rosji nie grozi obecnie żadne niebezpieczeństwo ze strony Zachodu. Przyznaje to nawet nasza generalicja. Istnieje jednakże w moim kraju obawa przez izolacją, gdy *NATO* przybliży się do naszych granic". Nastawienie to, przyznawała M. Pawłowa-Silwanskaja, jest natury bardziej emocjonalnej niż

racjonalnej. Nie może to jednak dziwić w Rosji, tj. w kraju, który nie otrząsnął się jeszcze z szoku po rozpadzie ZSRR, i w którym wciąż brakuje konsensu w sprawie głównych kierunków polityki zagranicznej.

Konferencje naukowe organizowane przez Instytut Zachodni w Sali Czerwonej Pałacu Działyńskich poświęcone newralgicznym problemom europejskim i towarzyszące im dyskusje panelowe polityków zwłaszcza polskich i niemieckich stają się swego rodzaju tradycją.

Stanisław Żerko

AKTUALNE PROBLEMY STOSUNKÓW POLSKO-NIEMIECKICH

Dnia 3 czerwca 1996 r. złożył wizytę w Instytucie Zachodnim senator Rzeczypospolitej Polskiej prof. dr hab. Gerhard Bartodziej. Polityk ten jest czołowym działaczem mniejszości niemieckiej w Polsce i wraz z kilkoma innymi posłami do Sejmu reprezentuje jej interesy na forum polskiego parlamentu. Swoje wystąpienie w Instytucie Zachodnim poświęcił nieprzypadkowo aktualnym problemom stosunków polsko-niemieckich. Piąta rocznica podpisania układu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy (17 VI 1991) skłania do rozważań o charakterze stosunków między Polską a Republiką Federalną Niemiec, przy czym nie chodzi tyle o kontakty dyplomatyczne, co raczej o relacje między obu społeczeństwami.

Głównie ten ostatni aspekt stał się przedmiotem refleksji G. Bartodzieja. Ich punktem wyjścia była konstatacja, iż wprawdzie III Rzeczpospolita i zjednoczone Niemcy rozwiązały w traktacie granicznym (14 XI 1990) oraz w układzie o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy podstawowe sporne dotąd problemy, a obecne dobre kontakty na linii Bonn–Warszawa wyraźnie kontrastują ze stanem stosunków RFN–Czechy, to jednak oba społeczeństwa, polskie i niemieckie dzielą negatywne wyobrażenia o sobie. Jako przykład podał mówca utrzymujące się żywo w Niemczech „mity" o Polakach, przypisujące im udział w kradzieżach samochodów, przemycie czy pracy „na czarno". Po polskiej stronie, jak uważał G. Bartodziej, istnieje nadal negatywna wizja Niemiec, wciąż obecna m.in. w edukacji. Wyrastają w obu krajach nowe generacje, których wojna i jej konsekwencje absolutnie już nie dotyczą. Nastąpi więc – konkludował G. Bartodziej – swoista zmiana jakościowa w stosunkach między Niemcami a Polakami. Skończy się „renta moralna", wynikająca z dziedzictwa wojny. Prelegent nie wyjaśnił bliżej tego terminu; jak domyślać się można było, chodziło mu o to, iż problemy martyrologii Polaków przestaną być motywacją dla stosunków obu państw i narodów.

Kontynuując nieco pesymistyczną wizję stosunków między Niemcami i Polakami mówca skoncentrował swą uwagę na problemie wspólnej granicy. W jego przekonaniu dzieli ona bardziej niż łączy oba narody; tutaj spotykają się ze sobą obszary o zbyt dużej dysproporcji rozwoju, a sposób funkcjonowania i stan infrastruktury granicznej odbiega od norm panujących w Unii Europejskiej. Granica ostro rozdziela dwa społeczeństwa należące do odmiennych rodzin językowych, stąd też nie sprzyja łatwemu komunikowaniu.

G. Bartodziej odniósł się też do często pojawiających się obiegowych już niemal stwierdzeń o tzw. asymetrii we wzajemnych stosunkach, zauważając przy tym, iż być może zbyt jednostronnie odpowiedzialność za nią przypisuje się stronie niemieckiej. Zwracając uwagę zebranych na deficyt uregulowań prawnych w ważnych kwestiach (m.in. w sprawie wzajemnego uznawania świadectw i dyplomów) G. Bartodziej sugerował, że za stan ów częstokroć odpowiada strona polska, jak np. za brak umowy o współpracy kulturalnej (Bonn zależy na uregulowaniu statusu prawnego niemieckich instytucji kulturalnych w Polsce, statusu nauczycieli języka niemieckiego), bądź za zablokowanie umowy o wzajemnej wymianie dóbr kultury.

Przegląd Zachodni, nr 3, 1996 Instytut Zachodni